Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedyńczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Filipa 2 II p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 51. | **Kraków, 23 grudnia 1911.** | **Rocznik V.**

Wszystkim Członkom organizacyi metalowców i Towarzyszom partyjnym życzymy

Wesołych Świąt!

Krajowy sekretaryat Związku metalowców. *Redakcya „Metalowca".*

Baczność członkowie!

Wzywa się członków, zalegających z wkładkami dłużej **aniżeli 8 tygodni,** by te **zaległości do 31 grudnia b. r. wyrównali.**

Członkowie, zalegający z wkładkami dłużej niż 8 tygodni, z dniem 1 stycznia 1912 r. zostaną z **listy członków wykluczeni.**

Aby nie utracić już nabyte prawa, obowiązkiem **każdego członka do powyższego upomnienia zastosować się.**

Zarząd Związku metalowców.

Do funkcyonaryuszy grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Ponieważ biuro rachunkowe przy Związku metalowców już w styczniu przystąpi do prac około zestawienia bilansu za rok 1911, do czego nieodzownie potrzebne mu są zamknięcia rachunkowe poszczególnych grup miejscowych i stacyj płatniczych za miesiąc grudzień.

Aby pracy tej nie robić trudności, upraszam Towarzyszy, aby rachunki za grudzień najpóźniej 8 stycznia 1912 r. odesłać dc centrali.

Nie wątpię, że doniosłość sprawy Towarzysze zrozumieją, i do powyższego ściśle się stosować będą.

Za sekretaryat
W. Topinek.



Kongres P. P. S. D.

Nie było kongresu naszej partyi, któryby wzbudził tak wielkie zainteresowanie, jak ostatnio odbyty we Lwowie.

Okazało się, że działalność polskiej partyi jest tak rozległą i różnorodną, że aby objąć całokształt tej pracy i przygotować się do przyszłej, trzeba więcej na to czasu, jak trzy dni.

Drukowane sprawozdanie co prawda nie dało nam całego obrazu ruchu partyjnego, a to z tych przyczyn, że okręgi Lwów, Stanisławów i Przemyśl wcale nie nadesłały sprawozdań ze swoich czynności?!... Również sprawozdanie nie mogło podać ilości członków P. P. S. D., ponieważ organizacya polityczna dotąd nie jest postawioną na właściwych podstawach organizacyi politycznej, co dopiero teraz ma być dokonanem.

Lecz to, co możemy się dowiedzieć ze sprawozdania, daje nam chlubne świadectwo świetnego rozwoju partyi.

Najlepiej uwydatnia się okręg krakowski. Jeżeli podatek partyjny ma być miernikiem świadomości przekonań politycznych, to najlepiej uwydatnia się okręg krakowski, bo na 300.471 pobranych marek partyjnych, okręg ten sam spotrzebował 163.456 marek, a na 16.285 legitymacyj partyjnych pobrał okręg krakowski 9.528 legitymacyj. Tak samo pod względem pracy kulturalnej i oświatowej okręg ten wybija się na pierwsze miejsce. Wybory w r. 1911 dały nam świetne wyniki, bo na naszych kandydatów padło 70.653 głosów — ogólny wzrost wynosi 11.810 głosów. W krakowskim wiejskim okręgu w roku 1911 padło głosów na naszego kandydata 13.771 (w roku 1907 — 7842).

Sprawozdanie wykazuje 35 radnych gminnych na Śląsku, a 9 radnych gminnych w Galicyi.

Ze sprawozdania okręgu cieszyńskiego (Śląsk) warto podać towarzyszom ustęp harakteryzujący, w jakich przykrych warunkach i wśród jakich trudności nasi towarzysze tam pracować muszą:

Po porozumieniu się z centr. Komisyą zawodową w Wiedniu i z Komisyą zawodową w Ostrawie Mor. uchwała IV Zjazdu P. P. S. D. o utworzenie sekretaryatu zawodowego weszła w życie: dnia 1 października 1910 r. otworzono sekretaryat zawodowy w Cieszynie, a sekretarzem mianowano tow. Chobota.

Komitet obwodowy użył całego swego wpływu i dołożył starań, by utworzenie sekretaryatu przyśpieszyć. Chodziło tu o ujęcie jaknajwiększej ilości robotników w sprawną organizacyę, gdyż warcholstwo separatystów czeskich nie pozostało bez wpływu i na stosunki we wschodnim Śląsku.

Początkowo szowinistycznie usposobieni kierownicy politycznych czeskich organizacyj socyalistycznych starali się obniżyć wśród mas pracujących powagę P. P. S. D., dążyli do rozbicia naszych organizacyj politycznych i zabagnienia stosunków przez nasadzanie do polskich gmin czeskich księży, aptekarzy, lekarzy i t. d., którzy zawsze stanowią forpocztę czechizacyi i przygotowują teren dla czesko-szowinistycznego i separatystycznego warcholstwa. (Dziećmorowice, Sucha Góra, Błędowice Dolne). Potem jednak przenieśli swą jadowitą działalność i do organizacyj zawodowych. Komitet obwodowy P. P. S. D. zwoływał kilkakrotnie towarzyszy na posiedzenia i konferencye pol-

A. KUPRIN.

TOAST.

FANTAZYA.

Upływał dwuchsetny rok nowej ery. Pozostawało zaledwie piętnaście minut do tego miesiąca, dnia i godziny, w których dwieście lat ledwie temu ostatni kraj o ustroju państwowym, najbardziej opierający się postępowi, najkonserwatywniejszy i najciemniejszy ze wszystkich krajów, Rosya — zdecydował się nareszcie rozstać się ze swą z dawna przestarzałą, śmieszną narodową samoistnością i ku wielkiej radości całego świata przystąpił do wszechświatowego socyalistycznego związku wolnych ludzi. — Podług zaś starego chrześcijańskiego kalendarza była teraz wigilia 2906 r.

Ale nigdzie nie witano nowego dwóchsetnego roku tak wspaniale, tak uroczyście, jak na północnym i południowym biegunie, na tych głównych stacyach wielkiej, elektroziemskiej, magnetycznej Asocyacyi, Przez przeciąg ostatnich 30 lat kilkanaście tysięcy techników, inżynierów, astronomów, matematyków, architektów i innych uczonych specyalistów z całem zaparciem się siebie pracowało nad urzeczywistnieniem najdonioślejszej, najbardziej heroicznej idei II. wieku. Postanowili oni przemienić kulę ziemską w jakąś gigantyczną elektromagnetyczną piłkę i w tym też celu oplątali ją od północy do południa spiralą ze stalowych, owiniętych w gutaperkę drutów, długości około 4 miliardów kilometrów. Na obu biegunach ustawili o przeolbrzymiej sile elektromotory i wreszcie połączyli między sobą wszystkie zakątki ziemi, tak samo na wszystkich sąsiadujących z nią planetach, z któremi mieszkańcy ziemi utrzymywali stałe stosunki.

Wielu wszakże patrzało na te wyniki Asocyacyi z nieufnością, inni z obawą, a jeszcze inni z trwogą.

Ale ubiegły rok — był rokiem zupełnego tryumfu Asocyacyi nad sceptycyzmem. Wszechpotężna, magnetyczna siła ziemi puściła w ruch wszystkie fabryki, warsztaty, maszyny rolnicze, koleje żelazne i parostatki. Oświetliła wszystkie ulice i wszystkie domy, ogrzała wszystkie lokale. Uczyniła zbytecznym dalszy użytek węgla kamiennego, którego pokłady już od dawna wyczerpały się. Starła z oblicza ziemi potwornie wielkie, dymiące się kominy fabryk, zatruwające powietrze.

Ocaliła kwiaty, trawy i drzewa — tę jedyną radość ziemi — od grożącego im wymarcia i zguby. Wreszcie wydała niesłychane rezultaty w rolnictwie, podniósłszy wszędzie wydajność gruntu prawie w dwójnasób.

* * *

Jeden z inżynierów północnej stacyi, wybrany na dziś prezesem, powstał ze swego miejsca i podniósł puhar ku górze. Wszyscy umilkli. Prezes odezwał się:

— Towarzysze — życzycie tego sobie, to natychmiast połączymy się z naszymi drogimi współtowarzyszami, pracującymi na stacyi południowej. Przed chwilą sygnalizowali do mnie...

Ogromna sala narad poczęła mknąć w nieskończoną dal. Był to wspaniały gmach ze szkła i żelaza i marmuru ozdobiony egzotycznemi drzewami, bardziej podobny do pięknej oranżeryi niż do publicznego lokalu. Z zewnątrz gmachu była noc polarna, ale dzięki działaniu pewnych kondensatorów, ja-

sko-czeskie, na których zazwyczaj łagodzono chwilowo wybuchające sporadycznie niesnaski międzypartyjne, nie zdołano jednak osiągnąć trwałej zgody i porozumienia wskutek wiarołomstwa separatystów czeskich.

Ostatnia taka konferencya odbyła się dnia 26 września 1909 r. w Boguminie. Obecnymi na niej byli przedstawiciele polskiej, niemieckiej i czeskiej egzekutywy. Po konferencyi tej stosunki jednak nie poprawiły się. Czescy socyalni demokraci w Pietwałdzie głosowali na posiedzeniu gminnem przeciwko utworzeniu polskiej szkoły, poseł Pospiszil wystąpił publicznie w parlamencie przeciwko napiętnowaniu przez tow. Daszyńskiego nadużyć spisowych czeskich urzędników, redaktor górniczego pisma zawodowego „Na zdaru“ uciekł z Ostrawy Mor., zabierając z sobą księgi i wydawnictwo. (Pieniędzy nie mógł zabrać, gdyż szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie miał chwilowo do nich przystępu). — Tych kilka drastyczniejszych faktów tłómaczy, dla czego był wskazany pośpiech w ugruntowaniu wpływów centralnej organizacyi zawodowej na Śląsku. Te same fakty i im podobne tłómaczą, dla czego nie utrzymywaliśmy od dwóch lat blisko stosunków z cesko-slovanską partyą soc.-dem., jakkolwiek formalnie z nią stosunki nie były nie są zerwane, za co towarzysze niektórzy gorzkie czynią nam wyrzuty.

Uchwały powzięte co do organizacyi politycznej podatku partyjnego, gdy wejdą w życie, postawią partyę na trwałych i zdrowych podstawach.

Ważnem jest utworzenie osobnego komitetu obwodowego dla Krakowa, którego agendy dotąd sprawował komitet wykonawczy.

Pod względem oświatowym i kulturalnym zdziałano bardzo wiele, a skutki są widoczne. Przedstawione plany dla dalszej pracy na tem polu wykazują, że ten dział pracy jest teraz umiejętnie prowadzony, a co najważniejszą, że daje się on praktycznie przeprowadzić, czego nie można było mówić o dawniejszych usiłowaniach.

W związku z tem stoją ściśle wydawnictwa tanie a popularne. Wydawnictwem tej tak niezbędnej a za mało przez towarzyszy docenionej literatury zajmie się pomimo doznanych wielu rozczarowań niczem niezrażony tow. poseł Klemensiewicz. Te wydawnictwa powinny nareszcie doznać nietylko wielkiego poparcia towarzyszy, ale i ścisłego wywiązania się z zobowiązań wobec wydawnictwa.

Oprócz uchwał co do organizacyi kobiet, która nie będzie już tworzyła osobnej sekcyi, lecz została wcieloną jako równorzędny czynnik we wszystkich ciałach partyjnych, jest nadzwyczaj doniosła w szczególności dla organizacyi zawodowej uchwała następującej rezolucyi co do organizacyi młodzieży robotniczej:

Zważywszy, że młodzież robotnicza potrzebuje energicznej obrony przed wyzyskiem i brutalnością przedsiębiorców;

zważywszy, że przez należyte kształcenie i wychowanie młodzieży robotniczej zwiększamy szeregi zorganizowanego proletaryatu młodymi i chętnymi do ideowej pracy towarzyszami;

XII kongres P. P. S. D. zaleca wszystkim komitetom miejscowym usilną pracę nad zorganizowaniem i uświadomieniem robotników młodocianych, jak również obronę ich interesów, zaś komitetowi wykonawczemu poleca powołanie do życia dawnej krajowej organizacyi robotników młodocianych.

Uchwała ta musi znaleźć silny oddźwięk we wszystkich grupach organizacyi zawodowej. Na tem polu zaniedbaliśmy wszystko, i błąd ten musimy naprawić.

Klerykali wykorzystując naszą bezczynność rzucili się z całą chciwością na połów tych młodych dusz, i nie bez wielkiej racyi, bo wiedzą oni o tem, że kto ma w rękach wychowanie tych młodych ludzi, ten ma w przyszłości organizacye. My jednak pokrzyżujemy pobożne zamiary klechów, jeżeli w każdej fabryce i warsztacie szczerze zaopiekujemy się uczniami i przyprowadzimy ich jako nowo zaciągniętych w szeregi naszej socyalistycznej armii. To wielkie dzieło spoczywa wyłącznie w rękach zorganizowanych robotników i przez nich zostanie ono dokonanem! W odpowiedniej chwili poświęcimy więcej miejsca dla tej sprawy w naszem piśmie i zajmiemy się żywo organizacyą naszych terminatorów.

Oprócz referatów w sprawie drożyźnianej i ordynacyi wyborczej do sejmu i rad gminnych, oraz kwestyi żydowskiej z ogromnem zainteresowaniem i napięciem słuchano referatu tow. Daszyńskiego do punktu: Stosunek do innych partyj. Referat i zajęte stanowisko przez tow. Daszyńskiego do separatystów czeskich nietylko odpowiadało przekonaniu wszystkich zorganizowanych towarzyszy, ale byłto z głębi serca odczuty ból człowieka, który dziś patrzeć musi, jak separatyści niszczą długoletnią pracę uświadamiającą i kwitnącą organizacyę na Śląsku. Najsilniejsza organizacya górników na Śląku została w sposób rafinowany, zbrodniczy w strzępy rozbita.

Wzór międzynarodówki, jaką była egzekutywa socyalistycznych partyj w Austryi została rozbita, to samo stało się z klubem parlamentarnym. Wniesiono rozłam w jednolitą organizacyę zawodową, osłabiono jej siłę, jednem słowem separatyści zniszczyli w Czechach, na Morawie i Śląsku długoletnią pracę, a teraz chcieliby swój jad zaszczepić w Galicyi. Nasz werdykt na czeskich separatystów na kongresie nie mógł być inny, jak jednomyślnie potępiający. Zdrada czesko-słowiańskiej partyi socyalno-demokratycznej musiała się spotkać i spotkała się z oburzeniem całego kongresu.

Zbrodnie ich zostały należycie ocenione i napiętnowane, i tylko z uczuciem tego piętna mogli wysłannicy z Pragi wracać do domu i tylko taką a nie inną relacyę mogli złożyć swej partyi.

Cały kongres stanął po stronie nowo utworzonej czeskiej socyalno-demokratycznej partyi, a delegaci śląscy spotkali się z gorącymi wyrazami sympatyi i poparcia w walce z separatystami na Śląsku.

Sąd nasz nie mógł być inny i z tego powodu, że przez 10 lat przechodziliśmy szkołę organizacyjną. Dziesięć lat błądziliśmy i marnowaliśmy siły i czas na zakładanie związków lokalnych, potem krajowych, ulegaliśmy błędnym hasłom „nieposyłania wkładek do Wiednia“.

Jakież skutki były tych wysiłków?

Wszystkie „związki krajowe“ nie mogły się rozwinąć. Nie posiadały żadnych grup miejscowych, a jeżeli której organizacyi udało się założyć jaką filię, to tylko na to, aby członkowie tej filii wychodząc znowu z tego samego lokalnego patryotyzmu, powiedziały: „na co mamy posyłać pieniądze np. do Lwowa, kiedy my tu na miejscu je spotrzebujemy“ i tak też było.

Statutem były zawsze przepisane zapomogi, których nikt nie dostał, bo nikt do centrali krajowej pieniędzy nie posyłał.

A strejki? Po całym kraju kursowały ciągle rozpaczliwe listy składkowe, co zniechęcało jeszcze więcej towarzyszy — a gdy dodamy demoralizujące chodzenie po restauracyach, kawiarniach i sklepach z listami „na biednych strejkujących“ przy czem spotykano się z szyderstwami i obelgami wrogów, to byłby cały obraz, któryby miał nas zachęcić do krajówek, a obecnie separatystycznych organizacyj.

To było na rękę pracodawcom. Bo jaką siłę posiadaliśmy? Po dziesięciu latach na kongresie zawodowym 1904 r. mogliśmy wykazać wątpliwych członków w całym kraju zaledwie 4 tysiące! Dziś mamy po 7 latach organizacyi centralnej okrągło 18 tysięcy niezalegających z wkładkami członków.

Od roku 1905 datuje się rozkwit organizacyi zawodowej w kraju, odtąd rozpoczęła się era normalnych walk, zwycięstw i podniesienia gospodarczego i kulturalnego robotników.

Dlatego też nikt z obecnych zawodowo zorganizowanych robotników na kongresie nie mógł z zimną krwią przyjąć gości separatystycznej partyi, i nie mogli się lepszego przyjęcia spodziewać kiedy już koniecznie uważali za stosowne z prostej kurtuazyi zaproszenia skwapliwie skorzystać, mniemając, że tu u nas znajdą się nieodosobnieni.

Omylili się sromotnie i zawyli w „Prawie Lidu“ z otrzymanych cięgów, przyczem nie omieszkali podać kłamliwe podejrzenie, że delegaci krakowskich organizacyj sami się zgłosili do separatystycznych gości z oświadczeniem, że się rzekomo nie godzą z poglądami tow. Daszyńskiego.

Tem kłamstwem mogą sobie Smerale i Habermany pocieszać swoich ludzi, lecz tu im nikt nie uwierzy, bo faktem jest, że rezolucya przeciw separatystom została przez delegatów krakowskich zaostrzona i w tej treści przez cały kongres wśród burzy oklasków przyjętą.

Podobno we Lwowie mieli separatyści znaleźć swoich ludzi — szowinistów ukraińskich i jeszcze innych. Znamy ich, i tego nabytku im nie pozazdrościmy; będzie to mała, ale dobrana kompania.

Dla nas jedno zostało stwierdzonem: że idea międzynarodowej zawodowej organizacyi u nas w kraju jest niezachwianą! To wykazał kongres!

---

skrawe światło słoneczne rzęsiście oblewało i zieloność traw i stoły i kształtne kolumny, podtrzymujące sklepienie i cudne obrazy i statuetki w przedsionkach i tysięczne twarze ucztujących w sali. Trzy ściany sali narad były przeźroczyste, ale czwarta, do której plecami stał inżynier-prezes, był to czterokątny ekran wyrobiony z niezwykle delikatnego, kruchego, cienkiego i błyszczącego szkła.

I oto, otrzymawszy zgodę zgromadzonych, prezes dotknął się palcem do maleńkiego guziczka umieszczonego w stole. Ekran momentalnie rozjaśniał blaskiem wewnętrznym a jak gdyby odrazu roztajał, a za nim ukazał się takiż sam wysoki mknący w dal przecudny pałac i tak samo jak i tu siedzieli za stołami moearni, piękni ludzie z radosnym wyrazem na twarzach, w lekkich, połśniewających szatach. I ci i tamci rozdzieleni na 25.000 kilometrów, poznali jedni drugich, uśmiechali się ku sobie i na znak powitania podnosili ku górze puhary.

(Dokończenie nastąpi).

Interesujący strejk.

Przeciwności klasowe wkraczają już nawet w te grupy pracujących, którzy dotąd zwykle stali po stronie pracodawców, gdy robotnicy stawali do walki. Często byli oni największą przeszkodą dla osiągnięcia już bliskiego zwycięstwa robotników, a nieraz posunęli się tak daleko idąc na rękę fabrykantom, że bez żenady, dali się użyć za łamistrejków!

Lecz wyzysk i zachłanność fabrykantów nie zna granic, i nie ma względów nawet dla tych, którzy w najbardziej krytycznych chwilach oddają im usługi, ratują ich z opresyi — atakujących robotników.

W Berlinie strejkuje 200 techników przy konstrukcyach żelaznych.

Zanim doszło do strejku technicy prowadzili lojalnie pertraktacye z fabrykantami, lecz natrafili na bezwzględny upór tym złośliwszy, że to ich wierna gwardya potrafiła się zbuntować i zagrozić strejkiem.

W walce tej nie jest miarodajnem, że strejkuje niezbyt wielka ilość ludzi, lecz moment socyalny tkwi w tem, że do strejku zostali zmuszeni ludzie, dotąd żyjący w mgławicy fałszywych pojęć o swoim stanowisku społecznym i towarzyskim, którzy zawsze przeceniali klasowy charakter gospodarki społecznej, i właśnie ci zmuszeni zostali wstąpić w szranki klasowej solidarności.

Najlepiej okazało się to na zgromadzeniu, w którem wzięło udział 3000 osób.

Na zgromadzeniu tem wśród burzliwych oklasków wzywano do zburzenia sztucznie podtrzymywanej przegrody między urzędnikami funkcyonaryuszami fabryk a robotnikami.

Fałszywie pojęte stanowisko nie pozwala rzekomo technikom prowadzić walki według zasad organizowanych robotników, pomimo, że technicy w przeważnej części są gorzej sytuowani jak robotnicy. Nie więcej jak połowa techników ma ponad 150 marek miesięcznej płacy, bardzo wielu mają zaledwie 100 do 120 marek.

W niektórych fabrykach nie wolno technikom wchodzić w związki małżeńskie bez zezwolenia fabrykanta, przyczem musi podpisywać rozmaite deklaracye.

Za pozagodzinne czynności z reguły technikom nic się nie płaci.

Nie dziw więc, że dla kapitalistów byli technicy wygodniejszym objektem dla wyzysku, jak świadomi robotnicy.

Lecz gospodarczy i techniczny rozwój, przyspieszył proletaryzacyę techników.

Coraz większe zastosowanie maszyny roboczej do specyalnych robót sprawiło, że zapotrzebowanie techników jest coraz większe i kiedy dawniej technicy rekrutowali się z synów urzędników, to teraz na stanowiskach tych widzimy ogromną ilość wyszkolonych robotników!

W walce tej technicy trzymają się solidarnie i pomimo, że fabrykanci ofiarowali niektórym o sto procent podwyżki, żaden nie podjął się roboty.

Policya berlińska postępuje przy tym strejku taksamo brutalnie, jak przy innych strejkach; prowokuje posterunki strejkowe, lecz pomimoto walczący mają nadzieję, że wyjdą z tej walki zwycięzko.

Kto jeszcze chce twierdzić, że jest możliwa zgoda między kapitalizmem a pracującymi w jakiejkolwiek gałęzi pracy, ten sam siebie oszukuje.

Coraz częściej będziemy świadkami takich walk, aż wreszcie dojdą i ci wyzyskiwani biali murzyni do przekonania, że tylko solidarne postępowanie z uświadomioną klasą robotniczą może im przynieść zaspokojenie ich potrzeb, może wyzwolić wielkie dzieła nowożytnej techniki z pęt niewoli kapitalistycznej, a oddać na usługi całemu społeczeństwu.

Gdyby nasi kierownicy, inżynierowie, technicy nie żyli w fałszywym przekonaniu, że oni są tylko na to, aby stać wyłącznie na straży interesu kapitalisty, lecz gdyby chcieli zrozumieć, że są oni niczem innem, jak najemcami lepiej lub gorzej opłacanymi, lecz nigdy tak, aby wynagrodzenie dorównało wykonanej pracy, wtenczas dopiero przy wspólnem poparciu wyzyskiwanych praca mogłaby dla siebie wywalczyć poważanie i należytą ocenę!...

Zjazd austryackiego Związku przemysłowców.

Przed miesiącem odbył się w Wiedniu doroczny Zjazd Związku przemysłowców w Austryi. Patrząc na to zgromadzenie odbywane z ogromną pompą i paradą, naprawdę zdawaćby się mogło, że to zgromadzenie ludzi, w których jest coś więcej ponad zwykłą chęć zysków i złota. W ich ustach „przemysł“ stało się jakiemś tabu nietykalnem, a „przemysłowiec“ świętością, przed którym wszyscy i wszystko plackiem do nóg padać powinno. Nie wystarcza im to, że u nas, podobnie jak we wszystkich państwach kapitalistycznych rządzą państwem, że całe społeczeństwo jest od nich zależne, — oni chcieli posiadać władzę nieograniczoną i niepodzielną.

Ta chęć uzależnienia wszystkich od siebie i rozszerzenia swej władzy możliwie szeroko ujawniło się bardzo dosadnie w całym przebiegu zjazdu.

Przedstawiciel Związku przemysłowców w Niemczech w swym przemówieniu powitalnem zupełnie niedwuznacznie przedstawił: „Jesteśmy wszyscy solidarni tam, gdzie idzie o rozszerzenie powagi i wpływów przemysłu“ Nie mniej silnie też zaakcentowaną została międzynarodowa solidarność przemysłowców; jeden z mówców wzywał do zgodnego i solidarnego postępowania wszystkich przemysłowców przeciw Ameryce i Kanadzie i to właściwie dziś, gdy proletaryat w Austryi szarpany jest walką narodowościową, dla nas ma specyalnie doniosłe znaczenie. Tam gdzie międzynarodową solidarność kapitału wysuwa się jako pierwszy obowiązek, robotnikom nie wolno dzielić się i osłabiać swych własnych szeregów.

Tej solidarności przedsiębiorców w postępowaniu przeciw robotnikom wprawdzie zupełnie wyraźnie nie podniesiono; nie mniej jednak przebijała ona z każdego przemówienia. Gdy jeden z delegatów piorunował przeciwko „ustawicznemu skracaniu pracy“ i domagał się jak najenergiczniejszych środków mających na celu „ochronę chętnych do pracy“ i ich „wolności osobistej“ — czuć było, że mówił wszystkim z serca. Szczególnie charakterystycznym był ustęp zwrócony przeciwko skróceniu czasu pracy. Jako coś nadzwyczajnego podniósł ten pan, iż robotnicy dziś „chcą jak najmniej pracować, a jak najwięcej zarabiać“. Biedni przemysłowcy! większość ich nie pracuje wcale, a „zarabia“ więcej niż setki rodzin robotniczych. Dążeniem każdego człowieka jest, by przy możliwie małem natężeniu fizycznem zarobić tyle, by módz żyć po ludzku. To było ideałem wielkich myślicieli wszystkich czasów i to dziś jest ideałem klasy robotniczej. Praca jest twórczynią kultury ludzkiej, gdy jednak przeciąża człowieka, zabija w nim ciało i ducha. Kapitalista, który wyzyskuje pracę obcą i w niej widzi tylko źródło swego dochodu, niezrozumie naturalnie nigdy, że robotnicy, którzy za zapłatę dla innych pracują, nie tylko mogą, ale muszą dążyć do krótszego dnia roboczego i większej zapłaty.

Nie mniej pouczające było przemówienie fabrykanta Spohna, który mówił o terroryzmie czerwonych, o braku ochrony dla chętnych do pracy i domagał się ze strony państwa większej opieki dla przemysłowców, którzy dziś w wykonywaniu swego prawa koalicyi są przeszkodzeni. A zatem w mniemaniu przedsiębiorców prawo koalicyi robotników krępuje wolność przemysłowców. Tym samem prawem można by nazwać koalicyę społeczeństwa przeciw zbrodniarzom i mordercom, przez zaprowadzenie policyi i żandarmeryi, naruszeniem wolności złodziei i zbójów. Robotnicy żyją z pracy swych rąk i dlatego codziennie muszą fabrykantowi sprzedawać swą siłę roboczą; nie można więc odebrać im prawa, by wszystkimi możliwymi środkami przeciwdziałali rabunkowi dokonywanemu na jedynem ich dobrze — na ich sile roboczej. A że taki rabunek się dokonuje, to najlepszy dowód w tem, że nawet dzisiejsze społeczeństwo kapitalistyczne uznało konieczność wprowadzenia prawa o koalicyi.

Dalszy ciąg zjazdu wypełniony był skargami na ucisk przemysłowców tak „z góry“ jak „z dołu“. Z dołu robotnicy domagają się coraz większej zapłaty — a równocześnie wydajność ich pracy stale się zmniejsza. Z góry — biedni przemysłowcy jęczą pod coraz większymi ciężarami podatkowymi, a w dodatku grozi im jeszcze straszny ciężar ubezpieczenia społecznego. Wszystko złączyło się, by ukrócić zyski biednych przedsiębiorców.

Odbyty zjazd okazał również, jaką nienawiścią pałają przedsiębiorcy przeciw wszelkiej myśli o rozszerzeniu ubezpieczenia robotników. Na wniosek jednego z mówców który wykazał, jak ogromne ciężary wyrosłyby przemysłowi przez wprowadzenie ubezpieczenia społecznego, uchwalono jednogłośnie zwołać specyalny zjazd przemysłowców celem zaprotestowania przeciw projektowanemu ubezpieczeniu.

Robotnicy powinni zrozumieć grożące im niebezpieczeństwo. Związek przedsiębiorców wszelkiemi siłami dążyć będzie obecnie do ograniczenia prawa koalicyi robotników i do obalenia projektu ubezpieczenia robotników na starość i czas niezdolności do pracy. Jedyna broń, jaka nam pozostaje — to silna organizacya i walka z reakcyjnymi zakusami Związku przedsiębiorców.

Przegląd społeczny.

Lwów. Baczność giserzy i tokarze! Z powodu braku pracy w lwowskich fabrykach i odlewarniach, uprasza się, aby giserzy i tokarze omijali Lwów! *Zarząd grupy metalowców.*

Zjazd konsumów austryackich. W niedzielę dnia 10 b. m. odbył się w Wiedniu VIII. nadzwyczajny zjazd konsumów w sprawie zamachu rządu na konsumy.

Zjazd otworzył przewodniczący związku konsumów poseł tow. dr Renner, poczem po mowach powitalnych wygłosił tow. dr Karpeles referat o projekcie rządowym ustawy o stowarzyszeniach współdzielczych. Projekt ten jest zamachem na konsumy, gdyż oddaje je pod kuratelę rządu, który może je każdej chwili rozwiązać, nie pozwala im otwierać filij, przyjmowania wkładek oszczędnościowych członków itd.

Uchwalono najostrzejszy protest przeciw temu projektowi. W dyskusyi przemawiał między innymi tow. Brzóska ze Stonawy na Śląsku.

Poczem referował poseł tow. dr Renner o projekcie opodatkowania stowarz. współdzielczych, który obciążyć ma jedynie konsumy, a uprzywilejować stowarzyszenia rolnicze i kapitalistyczne.

Zjazd zamknięto pod hasłem wezwania robotników do tem większego poparcia konsumów, które natrafiły na taki opór ze strony wrogów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność mężowie zaufania grupy krakowskiej!

Przypominamy, że w myśl uchwały zgromadzenia mężów zaufania odbywają się w pierwszy czwartek każdego miesiąca **plenarne posiedzenia mężów zaufania.**

Najbliższe **posiedzenie odbędzie się we czwartek 4 stycznia 1912 r.** o godzinie 7½ wieczór w lokalu Związku przy ul. Filipa 2.

Obecność wszystkich mężów zaufania konieczna!

Z centr. Związku maszynistów i palaczy.

Bielsko. Miejscowa grupa w Bielsku centr. Związku palaczy i maszynistów odbyła miesięczne zgromadzenie członków 3 b. m. w Domu robotniczym na Blichu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zdał sprawozdanie licznie zebranym członkom tow. Heller z konferencyi z inspektorem kotłów,

które zebrani jako zadawalniające, do wiadomości przyjęli.

Do punktu: Stanowisko palaczy i maszynistów do nowych żądań, przemawiał tow. Arbeitel, członkowie uchwalili zastosować się do wskazówek, przez referenta podanych. Powzięto w szczególności uchwałę, że musi nastąpić uregulowanie czasu pracy, oraz że godziny pracy nadobowiązkowe mają być wynagradzane o 50—100% wyżej.

Po omówieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw, wezwał przewodniczący członków do licznego uczęszczania na zgromadzenia grupy oraz do agitacyi za pozyskaniem nowych członków; poczem zgromadzenie zostało zamknięte.

Zarazem podaje Zarząd grupy do wiadomości, że miesięczne zgromadzenia członków będą się odbywały zawsze w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godzinie 2½ po południu w Domu robotniczym w Bielsku (najbliższe zgromadzenie odbędzie się dnia 7 stycznia 1912), posiedzenia Zarządu grupy będą się odbywały w ostatni czwartek każdego miesiąca.

Wkładki odbiera się w każdą sobotę od godziny 5—7½, oraz w niedziele od godz. 10—12 w południe.

Z warsztatów i fabryk.

Sporysz-Żywiec. Często spotykamy w galicyjskich fabrykach kierowników, importowanych zwłaszcza z niemieckich krajów, jako krajów więcej przemysłowych, nibyto dla popierania przemysłu galicyjskiego, dla lepszego prowadzenia fabryki. W rzeczywistości skutek jest minimalny albo żaden, ponieważ taki kierownik nie zna języka krajowego, co sprawia w urzędowaniu różne trudności. A co gorsze, są to w wielu wypadkach niedouki, dla których ich ojczyzna nie mogła wiele im obiecywać, więc udają się do Galicyi, by tu laury zdobywać.

Takim np. jest kierownik fabryki śrub w Sporyszu, niejaki pan Moretti, który od czasu niedługiego istnienia tej fabryki, wykazał niezbicie, że na kierownika fabryki, tem mniej na zbawcę przemysłu, mimo swej wysokości (co do wzrostu), nie dorósł.

Pan Moretti lubi się chełpić, że wszędzie był, wiele widział, modne fabryki i ich urządzenia i t. d. Lecz z tego co mówi i zarządza, można wnioskować, że nic nie rozumie, i tylko przy pomocy zdolnych robotników może wielkiego mędrca grać.

Dotychczas znaliśmy cud z chlebem i rybami z biblijnego opowiadania, według którego tysiączne rzesze się tem nasyciły, i jeszcze więcej ułamków pozostało.

Teoretyczne wykształcenie pana werkmistrza pozwala to samo zrobić z żelazem. Jeżeli on wyliczy, ile kilogramów żelaza potrzeba na dany towar, to się pokazuje, że więcej samych odcinków pozostaje.

Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyż nam na tem nie zależy, choćby firma postawiła starą miotłę za kierownika, gdyby swej głupoty i grubiaństwa nie wyładowywał na robotników.

I tak np. pan Moretti siedzi w kancelaryi fabrycznej z miną wszechwładcy, z czapką na głowie, wchodzi do niego robotnik i za przykładem przełożonego, pozostawia nakrycie na głowie, jak nakazuje wzajemność, to pan kierownik zamiast odpowiedzieć na pytanie, wymyśla robotnikowi za nieuszanowanie jego osoby.

Rządy owego pana robotnikom tak się dają we znaki, że pomimo korzystnej pory roku, wielu opuszcza fabrykę, a najpotrzebniejsze maszyny muszą przez to stać, co chyba nie przynosi korzyści fabryce.

Dnia 9 grudnia b. r. w oddziale automatów niejaki Bauer, największy fuszer w fabryce i jako taki jest wielce zaufany u p. Moretti'ego, pobił dotkliwie chłopaka, zatrudnionego w tymże oddziele przy przebieraniu śrubek za to, że nie wyszukał z pomiędzy śrubek dobrych, które Bauer zrobił, ponieważ wszystkie były pofuszerowane, więc najskrupulatniejsze szukanie, choćby za pomocą mikroskopu, nic nie mogło pomódz.

Ale pan Moretti ufny w swą dzielność i w tym wypadku chciał cudu jakiegoś dokonać. Zwołał wszystkich ślusarzy z tego oddziału i przedstawił sprawę tak, jakoby wszyscy temu byli winni, że śrubki sfuszerowane, że powinni drugiemu pomódz i t. d. Lecz robotnicy nie przyjęli tego do wiadomości, wykazali, że ich robota jest dobra i ani się nikomu śni fuszerowi lizuniowi pomagać.

Oburzenie robotników na Bauera z powodu jego postępowania było wielkie, że przez swoją głupotę znęca się na bezbronnych chłopcach, którym się za żmudną pracę wysoko wynagradza, bo zarabiają po dwie, a nawet po cztery korony tygodniowo. Tembardziej, że ekscesy u tego błazna z pomocą mimiki i rozumu w pięści są na porządku dziennym.

Na żądanie robotników miał w tej sprawie interweniować mąż zaufania, który jest wybrany przez zgromadzenie fabryczne do przedstawienia żalów i żądań robotników kierownictwu fabryki. Nim jednak mąż zaufania zdołał sprawę zbadać, pan Moretti na życzenie Bauera kazał męża zaufania zawołać i po swojemu go zwymyślał. Oświadczył mu, że do spraw fabrycznych nie śmie się mieszać, chłopak jak bicie dostał, to jest sprawa fabryczna, bicie mu się należało, aby się kto za tem ujął, tego on nie zniesie, a jeżeli mąż zaufania chce być takim, który się za pokrzywdzonym robotnikiem chce wstawić, to może mieć zaufanie, ale za bramę! Tak, za bramę?!...

My zaś tak myślimy, że jak wszyscy będziemy za bramą robić, to nasz mąż zaufania z nami!

Nie strasz nas bramą, bo my bramę dobrze znamy, jak nam potrzeba będzie, to nie będziemy się o to mędrców pytać. Uważaj jednak panie, że dla ciebie też może się znaleźć koń, na którym za bramę wyjedziesz. A za bramą możesz sobie dodatkowo góralskiego zatańczyć i zawczasu o góralskie kierpce postarać.

Przekonasz się, że i galicyjski góral ma poczucie honoru ludzkiego, że i jego cierpliwość ma swoje granice, wreszcie że i w Galicyi są prawa dla robotników, które przestrzegane być muszą.

Ciężka dola w tej okolicy z powodu niskich zarobków, a wysokiej drożyzny potęguje się jeszcze tem, że w czasie choroby jest skazany na łaskę i niełaskę tutejszej powiatowej Kasy chorych i jej lekarza. Ci panowie niemal w każdym robotniku widzą pijaka, i choćby najbardziej był chory, to mu nie chcą wypłacać zasiłku. Wyzwiska i groźby wyrzuceniem za drzwi, nie należą bynajmniej do rzadkości. W Kasie tej rządzi komisarz rządowy. Po długich naleganiach ze strony robotników zarządzono wybór delegatów. Od tego czasu minęło 3 miesiące, ale pan starosta żywiecki nie raczy zwołać walnego zgromadzenia celem wyboru Zarządu, od którego robotnicy będą musieli żądać, by ich życzenia zostały pomyślnie załatwione.

Orzeczenia sądów przemysłowych.

Przy umowie z płacą tygodniową nie uwalnia pracodawcy od zapłacenia za godziny nadobowiązkowe. Jeden maszynista w pralni parowej zaskarżył fabrykanta o dni 14 i zapłacenie 42½ godzin po 46 halerzy za godzinę.

Firma udowodniła świadkami, że umowa była zawartą z wykluczeniem 14-dniowego wypowiedzenia, a co do godzin nadobowiązkowych to uważa, że żądanie to także jest nieprawne, ponieważ o tem przy umowie nie mówiono. Raz firma zapłaciła za 5½ godzin, lecz w zasadzie firma godzi maszynistę z płacą tygodniową, temsamem za pracę w dnie powszednie żadnych nadobowiązkowych godzin nie uznaje.

Sąd odrzucił żądanie na odszkodowanie za dni 14 — natomiast przyznał odszkodowanie za godziny fajerantowe.

W motywach swoich podniósł, że pogląd firmy, że na podstawie umówionej płacy tygodniowej za obsługiwanie kotła nie obowiązuje wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe jest mylny, w tym wypadku tembardziej niedopuszczalny, że robotnikowi temu już płacono za nadobowiązkową pracę po 46 hal. za godzinę. Za 42½ godzin, które robotnik robił, co zostało udowodnione, należy się zapłata, i sąd robotnikowi tę część skargi uwzględnił.

Z POLA WALKI.

Wiedeń. W firmie Komoly (fabryka metalowych rur) zawarł związek umowę. Czas pracy trwa 53¾ godzin. Płaca minimalna jest podzielona w ten sposób, że profesyoniści do pierwszego roku otrzymają 42 h, po roku 50 h na godzinę; tokarze i ślusarze 60 h.

Roboty po godzinach obowiązkowych będą tak w akordzie jak i w lonie o 25% wyżej płacone, a w święto o 50%.

Do robót akordowych muszą być materyał i narzędzia robotnikowi na czas dostarczone; czas czekania musi być wynagrodzony.

Przy ustanowieniu minimalnych płac uzyskali wszyscy robotnicy od 3 do 6 h podwyżki.

Wiedeń. Robotnicy w ślusarni Teodora Brauna przedłożyli memoryał z żądaniem dodatku drożyźnianego. Robotnicy uzyskali 3 h podwyżki na godzinę jako dodatek drożyźniany.

Kilku robotników nie należało do organizacyi i nikt się o nich nie troszczył, więc też nic nie dostali.

* * *

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Rohrbach nad **Gölsą** (firma **Grundmann**); **Loosdorf** (firma **Edward Sturm**).

Ślusarze: Tiefenbach (Czechy), (firma **Hajek**).

Odlewacze: Warmsdorf (wszystkie warsztaty).

Gurciarze, bronzownicy, szlifierze, pomocnicy i pomocnice firma **(H. Riss) Wiedeń**, wyroby z chińskiego srebra.

Robotnicy przy telefonach i telegrafach: Wiedeń.

Zegarmistrze: Wiedeń (wszystkie warsztaty.).

Jubilerzy, złotnicy i pomocnicy: Pforzheim (wszystkie zakłady); **Märisch Trübau i Portoheim** (wszystkie warsztaty); **Budapeszt** (firma **Tow. Akcyjne,** dawniej **Forgas i Kohut**).

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Jan Strobl, tokarz, nr centr 197.147, ur. 3 maja 1874 w Wiedniu, wstąpił 30 września 1906 w Ternitz; Leon Kozłowski, kowal, nr 44.938, ur. 4 września 1881 roku w Stryju, wstąpił 18 września 1909 roku w Drohobyczu; Jan Baumann, ślusarz, nr centr. 140.572, ur. 28 grudnia 1891 w Jungbunchau, wstąpił 26 lutego 1911 w Wiener Neustadt; Franciszek Umshaus, ślusarz, nr 103.582, ur. 17 marca 1891 w Wiedniu, wstąpił 13 sierpnia 1910 w Wiedniu 21/1; Franciszek Szefeczyk, monter, nr 139.557, ur. 3 lutego 1881 w Bernie, wstąpił 23 marca 1907 r. w Wiedniu 3/1.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyj płatniczych, i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wypłacali.

Wspomnienie pośmiertne. Grupa Jasło donosi nam o smutnej stracie swojego członka, tow. **Kolarza Józefa,** który zmarł 17 grudnia br. po 12-tygodniowej chorobie. Zmarły był z zawodu kotlarz, lat 47, urodzony w Królewskich Polach (Czechy). Był członkiem Związku metalowców od 18 czerwca 1905 roku.

Cześć jego pamięci!

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.